

ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



ROK XLI WARSZAWA MARZEC 1971 NR 3

W NUMERZE:

KOMITET KOLONIJNY ●
POWIEDZ MI JAK MIESZ-
KASZ ● ULICA IM. S. TOŁ-
WIŃSKIEGO ● TWÓRCA
„SZKLANYCH DOMÓW” ●
PLENUM RADY WSM ●
ŁADNE I WYGODNE ● WY-
STAWA ● LISTY ● FE-
LIETON ● INACZEJ

KOMITET KOLONIJNY

W systemie organizacji życia społecznego w WSM, komitet kolonijny stanowi podstawowe, najbliższe mieszkańcom ogniwo samorządu. Ogniwa te, ogarniające swą pracą kilkadziesiąt kolonii WSM są — moim zdaniem — najbardziej autentyczną, choć nie zawsze docenianą formą organizacji społecznej w osiedlu mieszkaniowym.

Aktualnie obowiązujące przepisy i akta normatywne, tj. uchwały St. RN i DRN, Statut i Regulamin Samorządu Mieszkańców, stwarzają podstawy prawne pra-

widowej, konkretnej i dość szerokiej pracy komitetu kolonijnego. Jednak zarówno uprawnienia komitetów blokowych — jednolite w skali całej Warszawy — nadane komitetom kolonijnym uchwałą St. RN w 1963 r., jak i przepisy wewnętrzne Spółdzielni (Regulamin Samorządu Mieszkańców) nie są w pełni wykorzystywane przez komitety kolonijne z różnych, nie zawsze od samego komitetu zależnych, przyczyn.

Dokończenie na str. 2.

Powiedz mi jak mieszkaś...

... a powiem ci kim jesteś... Wymowę takiego przysłowia dla warunków budownictwa spółdzielczego zgłębili zarówno uczestnicy społecznych komisji, których celem jest podniesienie poziomu życia i kultury osobistej mieszkańców, jak członkowie osiedlowych ekip... remontowo-konserwacyjnych.

Psychologowie, gdyby takich etatowo zatrudniano w WSM, byłoby z kolei w kropce: jak wytłumaczyć dziwną metamorfozę, jakiej ulega duża część posiadaczy mieszkań. Oczekując na wyteścione M2 czy M3, gotowi są ślubować, że uczynią zeń coś w rodzaju rajskiego przybytku. Gdy je po niedługim nawet czasie opuszczają — stan pomieszczeń jest co najmniej żałosny.

Zresztą oddajmy głos fachowcom z ekipy remontowo-konserwacyjnej osiedla Koło. Kazimierz Hawrykiewicz w ciągu 32 lat pracy w budownictwie poznał gruntownie wszystkie jego gałęzie, nauczył się stawiać trafne fachowe „diagnozy” i współpracować z ludźmi, którzy przecież w tym zawodzie stanowią element płynny, o różnym stopniu kwalifikacji. W ekipie pracują także Bożena Rogulska i Lidia Szymanowska (magazynier). Ekipa fachowców składa się z 10 stałych pracowników: murarza, 2 stolarzy (o równoczesnych kwalifikacjach stolarskich i szklarskich), 2 malarzy, elektrotechnika i 3 hydraulików. Najdłużej z pracą w osiedlu związane są: **Józef Wrzesień** — elektryk, **Zbigniew Błaszak** i **Piotr Moniak** — hydraulicy, **Piotr Jaworski** — stolarz i ślusarz w jednej osobie.

Nie przesadzam bynajmniej — mówi Kazimierz Hawrykiewicz — wystawiając naszym ludziom wysokie noty. Są obowiązkowi, ofiarni, nie uchylają się od pracy po godzinach. Potrafią też, gdy zmuszą okoliczności, zmienić zawód i wykonać nie zawsze przyjemną robotę, będącą konsekwencją czyjegoś niechlujstwa czy bezmyślności...

Patrz fotoreportaż na str. 6—7.



Fot. R. Pieńkowski

KOMITET KOLONIJNY

Dokończenie ze str. 1.

Szczegółowe rozważenie problemu przekracza ramy niniejszego artykułu, aczkolwiek łamy naszego pisma są odpowiednim forum do podjęcia dyskusji na ten temat.

Wśród różnorodnej i złożonej pracy komitetu kolonijnego kilka problemów wydaje się być najważniejszymi.

Działacze

Zagadnieniem ogromnej wagi jest dobór ludzi do pracy w komitecie kolonii, który zgodnie z Regulaminem liczy 7—13 osób i wybierany jest na ogólnym zebraniu mieszkańców kolonii na okres dwóch lat.

Aktualnie do komitetów kolonijnych WSM wybranych jest około 1500 osób, z których ponad 30 proc. działa również w radach osiedli i innych organach samorządu WSM. 90 proc. aktywność komitetów kolonii, to ludzie w wieku produkcyjnym, 10 proc. to renciści. Ponad 50 proc. to kobiety, 10 proc. działacze komitetów posiada wykształcenie podstawowe, 50 proc. średnie, 40 proc. wyższe. Podaję dane orientacyjne ze względu na trwające prace organizacyjne nad powołaniem kilku nowych komitetów kolonijnych w nowo zasiedlanych osiedlach. Dane te nawet po pobieżnej analizie wskazują, że samorząd mieszkańców naszych kolonii jest młody, wykształcony i dość liczny. Dublowanie funkcji w komitecie kolonijnym i Radzie Osiedla wydaje się na tym etapie rozwoju samorządu naszych osiedli potrzebne dla prawidłowych powiązań programowych i organizacyjnych. Sam fakt podjęcia pracy społecznej na tym bardzo trudnym terenie — jakim jest kolonia — wskazuje, w większości wypadków, na duże zaangażowanie społeczne, idące często w parze z umiejętnością prowadzenia pracy społecznej.

Samorząd mieszkańców kolonii skupia fachowców z różnych branż, ludzi o różnych zainteresowaniach i wiedzy. Pozwala to działaczom angażować się w pracę według kwalifikacji i zamiłowań, np. technikom do zagadnień technicznych, ekonomistom do zagadnień ekonomicznych, specjalistom z różnych dziedzin sztuki do pracy kulturalno-oświatowej, a pedagogom do problemów wychowania dzieci i rozwijania zainteresowań młodzieży.

W nowo zbudowanych koloniach zdarza się wybór osób przypadkowych, zwłaszcza jeśli na terenie kolonii nie zamieszkuje działacze Rady Niemieszkańców, mający za sobą kilkuletni staż pracy w samorządzie członków oczekujących na mieszkanie, działacze samorządu z innych osiedli (w trybie zamiany mieszkań) lub działacze społeczni z różnych organizacji i instytucji zainteresowani pracą samorządu w swoim osiedlu. Sytuacja taka zdarza się dość rzadko i nie zawsze powoduje w konsekwencji wykruszenie się członków komitetu kolonijnego z grona aktywność samorządu WSM. O wiele częściej młode komitety kolonijne nie sprawniają zawodu swym wyborcom i ich członkowie pozostają przez wiele lat w pracy społecznej na terenie osiedla.

Miejsce komitetu kolonijnego w osiedlu

Komitet Kolonijny, aby dobrze pracować, musi zajmować się całokształtem spraw kolonii. Prawidłowe pełnienie tego zadania warunkuje przekazanie przez Radę Osiedla wszystkich spraw kolonii do podejmowania przez to ogniwo. Niewyłączenie przez Radę Osiedla komitetu kolonijnego w opiniowaniu zagadnień mających szerszy, niż kolonia zasięg. A także liczenie się z poglądem wypracowanym przez komitet, zwłaszcza w sprawach dotyczących ogółu mieszkańców kolonii.

Każdy zespół społeczny dla osiągnięcia pełnego efektu swej pracy winien ją programować i planować. Co wobec tego w programie pracy komitetu kolonijnego jest najistotniejsze?

Znajomość kolonii

Niebagatelne znaczenie ma znajomość demografii i składu socjalnego kolonii. Dane te komitety kolonijne gromadzą według różnych kryteriów z różnych statystyk i źródeł, np. w układzie grup wieku, zatrudnienia, składu zawodowego, płci, ilości matek niepracujących, z wyodrębnieniem rencistów, dzieci z rodzin rozbitych itp.

O znajomości kolonii świadczy też znajomość zainteresowań jej mieszkańców. Na przykład: z danych o lokalizacji wynika możliwość prawidłowego postulowania układów komunikacyjnych i wewnątrzosiedlowych i ogólnomiejskich. Natomiast ze znajomości stanu technicznego zasobu wynika prawidłowość wniosków o remonty. A ze znajomości stanu i planu zagospodarowania kolonii, osiedla, rejonu — prawidłowe poglądy i właściwe postulaty w sprawach zieleni, punktów usługowych, placów zabaw, terenów rekreacyjnych itp.

Zadania

Wszystkie zadania komitetu kolonijnego, jakie można przykładowo wymienić, wynikają z podstawowego celu — aby mieszkańcom żyło się coraz lepiej i wygodniej, aby pomóc kierownictwu i pracownikom osiedla w spełnieniu ich zadań.

Moim zdaniem trzy podstawowe zadania gospodarce komitetu kolonijnego to — nadzór nad realizacją rocznego planu techniczno-ekonomicznego w osiedlu, w odniesieniu do kolonii, np. remont kapitalny jednego z budynków kolonii, budowa zespołu garaży, renowacja terenów zielonych itd. Nadzór nad realizacją projektu zagospodarowania osiedla — zwłaszcza w osiedlach nowych. I wreszcie zadania bieżące, wynikające niezależnie od programu i planu pracy — tj. właściwa, operatywna postawa wobec inicjatyw mieszkańców, w przypadkach awarii, konfliktów społecznych.

W dziedzinie zadań społecznych najistotniejsze wydaje mi się:

- inicjowanie i organizowanie prac społecznych,
- udział w organizacji pomocy sąsiedzkiej. Na przykład w udzielaniu: zniżek czynszowych, zapomóg, pożyczek, socjalnej pomocy dzieciom przez zaopatrywanie w posiłki, odzież, pomoce naukowe, zabezpieczenie wakacji, pomoc w pracy opiekuna społecznego.
- poprawa warunków mieszkaniowych (opiniowanie zamiany mieszkań, zainteresowanie sprawą napraw i konserwacji lokatorskich itp.),
- wpływ na pracę wychowawczą, życie kulturalne i rekreację mieszkańców kolonii, poprzez zainteresowanie placówką społeczno-wychowawczą — jeżeli taka działa na terenie kolonii, konkursami na zielen w osiedlu (balkony, ogródki przydomowe itd), konkursami z zakresu kultury mieszkaniowej.
- współdziałanie w organizacji akcji, obchodów itd.

Metody

Od kilkudziesięciu lat w naszej spółdzielni zdaje egzamin codzienna współpraca aktywność kolonii z gospodarzem kolonii, z ogniwami organizacji społecznych działającymi w osiedlu. Dorobkiem ostatnich lat jest współdziałanie z dzielnicowym MO w zakresie porządku, bezpieczeństwa, ochrony mienia, wychowania.

W strukturze i organizacji samorządu osiedla niezwykle istotny jest prawidłowy układ organizacyjny współpracy komitetu kolonijnego z Radą Osiedla. Komitet kolonijny winien mieć przedstawicieli w co najmniej tych komisjach Rady Osiedla, których problematyka pracy jest szczególnie istotna dla kolonii. Na współdziałaniu tym waży stałe, czy okresowe spotkania Rady Osiedla z przewodniczącymi lub przedstawicielami komitetów kolonijnych, służące wymianie informacji, doświadczeń, poglądów. Dla skutecznej pracy i samokontroli potrzebny jest również rejestr wniosków i postulatów mieszkańców kolonii, działaczy z jej terenu, który może być prowadzony przez komitet kolonii, ale musi być znany kierownictwu i Radzie Osiedla.

Formy

Najczęściej stosowane formy pracy komitetu kolonijnego, które sprawdzają się w praktyce, to: 1. zebrania (nie częściej niż raz w miesiącu), 2. wywiady społeczne, 3. sondáže opinii, 4. stałe dyżury przedstawicieli komitetu, 5. wizje lokalne, 6. praca w charakterze instruktorów społecznych, 7. udział w branżowych komisjach organów samorządu różnych szczebli.

Wiązanie spraw kolonii ze sprawami rejonu, dzielnicy i miasta, szkolenie, wymiana doświadczeń oraz skuteczność podejmowanych prac to kolejne aspekty działalności społecznej komitetu kolonijnego. Zagadnienia te wykraczają jednak poza ramy tego artykułu. Wrócimy do nich w następnym numerach.

JOLANTA MAJKOWA

25

II 1971 r. na terenie osiedla Sady odbyło się uroczyste nadanie imienia Stanisława Tołwińskiego rozbudowującej się ulicy. W uroczystości wzięli udział: Józef Charaziński — z-ca przewodniczącego PDRN Żoliborz, Stanisław Kukuryka i Bohdan Saar — z-cy przewodniczącego CZSBM, rodzina, współpracownicy, przyjaciele i koledzy Stanisława Tołwińskiego, przedstawiciele Rady i Zarządu WSM, mieszkańcy osiedla i młodzież. Zamieszczamy wystąpienie z-cy przewodniczącego Zarządu WSM, Jolanty Majkowej.

„Stanisław Tołwiński był jednym z członków-założycieli WSM, współtwórcą koncepcji urbanistycznej osiedla społecznego. W latach 1925—1944 był członkiem Zarządu WSM i Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Był członkiem KRN, posłem na Sejm PRL i Prezydentem Warszawy w latach 1945—1950. Był członkiem PPS-lewicy, PPR i PZPR.

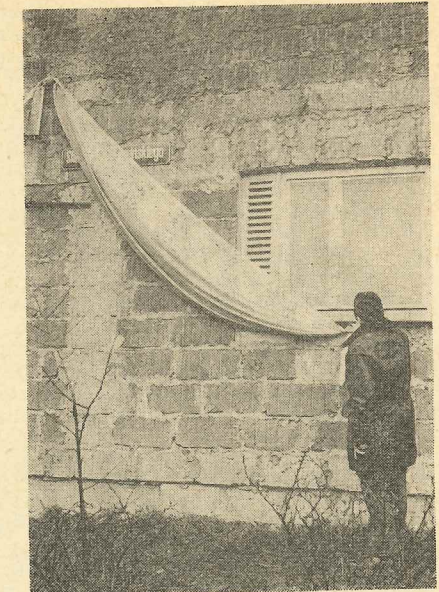
Za swą działalność w ruchu robotniczym i spółdzielczym odznaczony został Sztandarem Pracy I i II

banistycznych Sady III i Sady V. Po południowej stronie ulicy znajduje się osiem jedenastokondygnacyjnych budynków mieszkalnych ze 155 mieszkaniami typu M1, M2, M3, M5 i M6 każdy. Cztery z nich będą posiadały garaży dla samochodów od tej ulicy.

Ulica ta pobiegnie wzdłuż terenów rekreacyjnych z zespołami boisk, terenami rekreacyjnymi, terenami zielonymi i dekoracyjnymi, jak np. rabaty kwietne, staw, fosa, a także ze szkołą podstawową, przedszkolem i Społecznym Domem Kultury. Ulica prowadzić będzie także do wielobranżowego ośrodka handlowego i przebiegać wzdłuż garażoparkingu.

Wymienione obiekty są już realizowane (wieżowce mieszkalne, szkoła) lub budowa ich planowana jest w latach 1971—1975.

Droga ta będzie miała więc charakter komunikacyjny, usługowy, a także spacerowy, albowiem przebiegając od ul. Braci Żalskich, do ul. Włociańskiej stanowić będzie odcinek długiego ciągu, prowadzącego do niej od ulicy Stołecznej przez



Józef Charaziński — z-ca przewodniczącego PDRN Żoliborz po odczytaniu uchwały St. RN w sprawie nadania ulicy imienia Stanisława Tołwińskiego odsłania tablicę z nazwą ulicy.

Ulica im. Stanisława Tołwińskiego

klasy, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami.

Dzisiaj mija druga rocznica śmierci Stanisława Tołwińskiego. Dla upamiętnienia życia i działalności Stanisława Tołwińskiego, członka-założyciela Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, jej Organizatora i Budowniczego, lewicowego działacza ruchu robotniczego, działacza klasowych związków zawodowych i polskiego ruchu spółdzielczego, Bojownika o Polskę Ludową i jej Budowniczego, Zarząd i Rada WSM wystąpiły do Stołecznej Rady Narodowej z wnioskiem o nazwanie Jego imieniem nowo budowanej ulicy w powstającym od kilku lat osiedlu Sady Żoliborskie. Osiedle to jest nie tylko wizytówką i wzorem budownictwa WSM i architektury warszawskiej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest ono również jednym ze szczytowych osiągnięć współczesnej architektury polskiej w zakresie wielkomiejskiej urbanistyki i budownictwa osiedli mieszkaniowych.

Osiedle to, zaprojektowane przez inż. arch. H. Skibniewską, budowane jest jako modelowe rozwiązanie urbanistyczne społecznego osiedla mieszkaniowego. Wśród twórców tego modelu budownictwa mieszkaniowego Stanisław Tołwiński zajmuje poczesne miejsce.

Ulica nazwana imieniem Stanisława Tołwińskiego, stanowi w projekcie zabudowy Sądów Żoliborskich ciąg pieszo-jezdny. Obrzeży ona za-

budowę mieszkaniową zespołów urzędów Sądów II i IV do Sądów III.

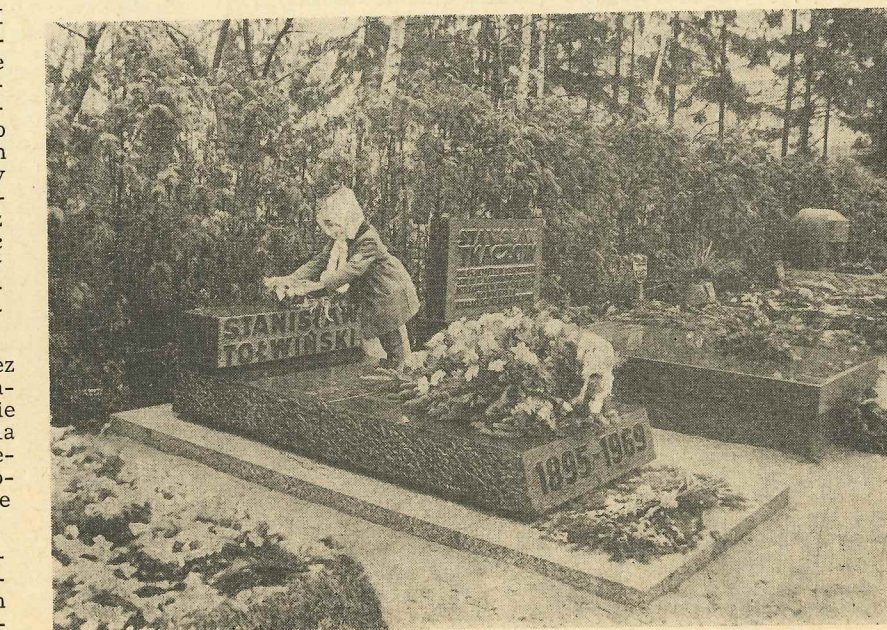
Zaprojektowana długość ulicy wynosi 290 m, szerokość 4,5 m, nawierzchnia z asfaltu lanego z dwustronnymi krawężnikami.

Uroczystość nadania budowanej u-

licy imienia Stanisława Tołwińskiego odbywa się dziś, w drugą rocznicę śmierci Stanisława Tołwińskiego, w momencie gdy po wzniesieniu pierwszych budynków ulica rozpoczęła spełniać swoją funkcję, w okresie obchodów 50 rocznicy powstania WSM.”

Fot. M. Wirkus

Po zakończeniu uroczystości nadania imienia delegacje Rady, Zarządu WSM, młodzieży szkolnej, współpracownicy, przyjaciele i koledzy Stanisława Tołwińskiego udali się na cmentarz by złożyć kwiaty na jego mogile.



Minęły dwa lata od zgonu Stanisława Tołwińskiego. W ciągu tego czasu, poza notatką w „Stolicy” (19.III.1969 r.) o Człowieku, który był „sercem i życiem związany z Warszawą”, w prasie codziennej („Życie Warszawy” z dnia 8.II.1969 r.) ukazał się źródłowy artykuł dr. J. Górskiego, ujmujący drogę ideową i twórczą działalności Stanisława Tołwińskiego w latach wielkich zdarzeń tak przełomowych dla Polski.

W pierwszą rocznicę zgonu odbył się w dniu 25.II.1970 r. z inicjatywy CZSBM organizowany przez WSM w Społecznym Domu Kultury WSM na Żoliborzu uroczysty wieczór wspomnień, w którym wzięło udział liczne grono ludzi starszego pokolenia, bliskich mu ideowo działaczy spółdzielczych i samorządowych, przyjaciół i współpracowników. Uroczystość tę uzupełniła wystawa niektórych dokumentów, prac publicystycznych, fotosów i innych materiałów ilustrujących postać Stanisława Tołwińskiego w działalności spółdzielczej i państwowej.

Nie wiem, czy coś więcej ukazało się o nim w publikacjach dla szerszego ogółu. Mam też wątpliwości, czy intencją organizatorów tej uroczystości było tylko przypomnienie zasług St. Tołwińskiego i okolicznościowe wyrażenie uczuć, czy też chodziło o coś więcej. Nam, starym mieszkańcom WSM, nie trzeba przypominać i udowadniać zasług St. Tołwińskiego, ale powinni o nich wiedzieć nowi członkowie spółdzielni mieszkaniowych i mieszkańcy Stolicy. Pozostały po nim i współtwórcach klasowej spółdzielczości mieszkaniowej wartości, które przetrwały czasy wojenne i stanowią więź ideową i urbanistyczną z dzisiejszą Stolicą. Są pierwowzorem dla rozwijającej się dziś spółdzielczości i społecznego współgospodarzenia władz i jej członków.

Twórca „Szklanych Domów”

To tutaj, na piaskach żoliborskich, nad Wisłą, dzięki inicjatywie St. Tołwińskiego i innych działaczy socjalistycznych oraz współpracujących z nimi architektów i urbanistów, w latach dwudziestych zaczęto realizować romantyczną wizję „Szklanych Domów” St. Żeromskiego — pierwsze osiedla robotnicze WSM. W miarę ich rozbudowy tworzone przy nich własne, samorządne, instytucje — Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, placówki usługowe i kulturalno-oświatowe. To było, jak pisał dr J. Górski — „wyzwaniem rzuconym niesprawiedliwości, upartym działaniem na rzecz ludzkich warunków życia najbardziej potrzebujących”. Ten trud, jeśli tak można nazwać, „spółdzielczej pracy organicznej” podjęty przez założycieli wuśsemowskiej jurydyki żoliborskiej, nazywanej wśród rozbudowujących się na Żoliborzu sfer urzędniczo-mieszkańskich „Komuną”, był w tym czasie jedną z form walki mas pracujących o częściowe zdobycze i utrzymanie ich w warunkach kapitalistycznych.

O co toczyła się ta walka, czytamy w przedwojennych sprawozdaniach WSM: „Pobierane przez WSM komorne nie wystarczało na pokrycie wymaganych przez BGK (Bank Gospodarstwa Krajowego — przyp. red.) odsetek i spłat ratałnych udzielanych spółdzielni pożyczek. Nastawienie banku negowało konieczność polityki społeczno-wychowawczej na terenie WSM. Obrona tej polityki, a w szczególności tzw. „doraźnej pomocy”, umożliwiającej utrzymanie żywołu robotniczego i założeń, na których została oparta nasza spółdzielnia, było treścią akcji obronnej i zabiegów WSM”. Krytykując Dekret P.R. z 27.X.1935 r. o ulgach i odciążeniu budownictwa mieszkaniowego, dający przywileje dla warstw zamożnych, sprawozdanie to stwierdza: „zupełną niedostępność dla robotników popieraego przez Rząd tzw. drobnego budownictwa domów własnych”, przeciwstawiając temu budownictwu spo-

leczne oparte na zasadach spółdzielczych. Dodać tu trzeba, że ze strony sanacji podejmowano szereg prób mających na celu odciążenie klasy robotniczej od lewicy spółdzielczej.

Istotne znaczenie dla akcji budowlanej WSM miały umowy patronalne z klasowymi związkami zawodowymi — kolejarzy, robotników budowlanych i innych gałęzi przemysłowych.

Jeśli chodzi o klimat wewnętrzny, to działalność samorządu, placówek kulturalno-oświatowych i usługowych jak Stowarzyszenie „Szklane Domy”, RTPD, Gospoda Spółdzielcza, Klub Czynnich Kooperatystek itp., opierała się na aktywności ok. 90 proc. mieszkańców osiedli. Były takie okresy, kiedy polityczne i organizacyjne rozbitcie klasy robotniczej dawało o sobie znać i w WSM na tle wzrastających obciążeń kredytowych, wzrostu kosztów eksploatacyjnych, wywołujących rozgorzenie i gorące spięcia na zebraniach.

Stanisław Tołwiński, dzięki swemu autorytetowi, wyrozumiałości i jakby ojcowskiej pobłażliwości wobec zbyt gorących głów z tej i tamtej strony, potrafił zawsze doprowadzić do wspólnego stanowiska w sprawach zasadniczych dla spółdzielni i jej mieszkańców. Proces tej współpracy ideowej poczynił od 1934 r. stał się faktem w życiu wewnętrznym WSM. Był on odbiciem przemian jakie na skutek wzmocnionych ataków reżimu sanacyjnego na zdobycze mas pracujących następowały w ruchu robotniczym, inteligencji pracującej i na wsi w kierunku tworzenia szerokiego frontu demokratycznego.

Nie wiem, czy można określić pozycję polityczną Stanisława Tołwińskiego wówczas jako „neutralnego spółdzielcy”. Ważne jest to co czynił dla wcielenia w życie na gruncie ojczystym swego socjalistycznego światopoglądu. Wśród działaczy komunistycznych

w związkach zawodowych i spółdzielczości uchodził za „naszego” człowieka. Dzięki niemu, wielu z nich mogło się przenieść ze studni kamienicznikowskich do kolonii żoliborskich — bliżej słońca i Wisły. Jego krąg osobistych przyjaciół to członkowie i sympatycy KPP, jednolitofrontowi działacze PPS.

Jakie uwagi i wnioski nasuwają się dla utrwalenia pamięci St. Tołwińskiego?

Po pierwsze — sprawa opracowania i wydania historii WSM, co było przecież celem konferencji w dniu 20.V.1964 r. w Towarzystwie Miłośników Historii. Zebranie rozproszonych materiałów, publikacji obejmujących działalność Stanisława Tołwińskiego w okresie przedwojennym, okupacji i po wyzwoleniu jako Prezydenta Warszawy w latach 1945—1950.

Po drugie — urządzona w czasie wieczoru wspomnień wystawa, po uzupełnieniu całokształtem jego zainteresowań i działalności społecznej, włączając udział WSM jako ośrodka ruchu oporu w walce z okupacją hitlerowską, powinna być stałą — ewentualnie jako muzeum spółdzielcze.

Po trzecie — w latach dwudziestych przy zakręcie dawnej drogi fortecznej powstała najpierw I kolonia, a następnie II kolonia i inne osiedla WSM. Tak powstał plac, który wraz z przylegającym do niego parkiem im. St. Żeromskiego stanowi centrum urbanistyczne Żoliborza związane z tradycjami WSM. Z tych względów sądzę, że w parku powinien stanąć pomnik-popiersie tego Człowieka, który całym swym życiem wypełnił jedną z chlubnych kart w historii Żoliborza i Warszawy.

Wnioski moje mogą wywołać różnice zdań, ale wydaje mi się, że są warte rozważenia, a ich realizacja jest w możliwościach spółdzielczości i władz miejskich.

FRANCISZEK SAWICKI

ZMIANY ORGANIZACYJNE PLAN TECHNICZNO - EKONOMICZNY WSM NA 1971 ROK PLENUM RADY WSM

15.II.1971 r. odbyło się plenum Rady WSM poświęcone omówieniu zmian organizacyjnych wynikających z rozpoczęcia samodzielnej działalności przez WSM Ochota. Ustalono, że wybory uzupełniające do Rady Spółdzielni zostaną przeprowadzone w czerwcu b.r. do tego czasu Rada WSM pracować będzie w dotychczasowym składzie.

Zarząd WSM

Od 1.II.1971 r. Zarząd WSM pełni swoje funkcje w następującym czteroosobowym składzie: Przewodniczący Zarządu — pełni swe funkcje poprzez zastępców przewodniczącego Zarządu, podporządkowani mu są bezpośrednio kierownicy osiedli — **Stanisław Chrzanoski**.

Zastępca przewodniczącego Zarządu d/s członkowsko-mieszkaniowych — **Wiesław Poreda**.

Zastępca przewodniczącego Zarządu d/s inwestycyjno-technicznych, któremu podlegają także zagadnienia z

Rada przyjęła rezygnację Stanisława Olszewskiego z funkcji zastępcy przewodniczącego Zarządu WSM d/s gospodarki zasobami mieszkaniowymi. Rada WSM podziękowała St. Olszewskiemu za dotychczasową współpracę i życzyła mu sukcesu w pracy na stanowisku przewodniczącego Zarządu WSM Ochota.
Zarząd WSM

zakresu działalności techniczno-remontowej osiedli oraz pracy osiedlowych ekip remontowo-konserwacyjnych i Dział Techniczny WSM — **Zygmunt Gaudasiński**.

Zastępca przewodniczącego Zarządu d/s społeczno-samorządowych, któremu podlegają także zagadnienia z zakresu gospodarki zasobami mieszkaniowymi związane z całokształtem spraw eksploatacyjnych osiedli, Dział Organizacji i Ekonomiki Osiedli oraz Zakład Zaopatrzenia i Transportu WSM — **Jolanta Majkova**.

PLAN TECHNICZNO - EKONOMICZNY WSM NA 1971 ROK

Jest to pierwszy plan techniczno-ekonomiczny WSM opracowany i uchwalony przez Plenum Rady po wyodrębnieniu WSM Ochota. Na podstawie wytycznych do planu przedstawianych przez Zarząd WSM jednostkom gospodarczym Spółdzielni (osiedlom, wyodrębnionym zakładom) opracowane zostały wycinkowe plany techniczno-ekonomiczne osiedli i wyodrębnionych zakładów. Po skontrolowaniu i zatwierdzeniu przez rady osiedli stały się one podstawą planu techniczno-ekonomicznego całej WSM. Z kolei opracowany przez Zarząd WSM plan całościowy stał się przedmiotem wnikliwej analizy ze strony komisji Rady — inwestycyjnej.

gospodarki zasobami mieszkaniowymi, społeczno-wychowawczej i rewizyjnej, a następnie został przedstawiony do zaakceptowania Plenum Rady Spółdzielni.

Plan odpowiada w pełni odcinkowym planom zatwierdzonym przez samorządy osiedli — co zainteresuje przede wszystkim członków spółdzielni — nie przewiduje żadnych podwyżek czynszu. Rada WSM po dyskusji plan zatwierdziła. Dyskusja skupiła się na tych sprawach, które — jak stwierdził w podsumowaniu przewodniczący Rady Stanisław Wójcik — są najistotniejszymi odcinkami pracy WSM.

Kotłownia na Mokotowie

Jedyna kotłownia prowadzona aktualnie przez WSM. Od wielu lat koszty jej utrzymania są wyższe od uzyskiwanych dochodów, co oczywiście obciąża także mieszkańców osiedla WSM Mokotów. Należy zaznaczyć, że osiedle Mokotów korzysta tylko z 35 proc. dostarczanego przez kotłownię ciepła. Reszta idzie na potrzeby ADM (50 proc.) i innych użytkowników. Z pary przemysłowej mokotowskiej kotłowni korzysta przedsiębiorstwo Miejskie Pralnie i Farbiarnie.

Na ujemną różnicę pomiędzy dochodami a kosztami eksploatacji wpływa kilka czynników. Kotłownia jest przestarzała i wymaga remontu kapitalnego — wymiany kotłów itd., co z kolei, w perspektywie podłączenia osiedla Mokotów do miejskiej sieci ciepłej, jest nieopłacalne. Szczególnie wysoki deficyt działalności kotłowni w ubiegłych latach był wynikiem wyjątkowo ciężkiej zimy 1969/70, która spowodowała konieczność przedłużenia okresu ogrzewczego. Wreszcie trzeci czynnik — brak zgody Miejskich Pralni i Farbiarni na proponowane przez WSM warunki rozliczeń świadczonych na rzecz przedsiębiorstwa usług (zgodnych z rzeczywistymi kosztami produkcji pary przemysłowej).

Sprawę mokotowskiej kotłowni Zarząd WSM stara się rozwiązać działając w dwóch kierunkach. Po pierwsze występując o przejęcie jej w administrację przez miasto — podstawowym odbiorcą ciepła z jej kotłów jest przecież ADM. Jednocześnie czyni się starania o jak najszybsze podłączenie osiedla Mokotów do miejskiej sieci ciepłej.

Z drugiej strony działa się w kierunku odciążenia mieszkańców osiedla od ponoszenia finansowych konsekwencji deficytu kotłowni. Skierowano spór pomiędzy Spółdzielnią a Miejskimi Pralniami i Farbiarniami do Okręgowej Komisji Arbitrażowej i Państwowej Komisji Cen — niestety w obu wypadkach sprawa została rozstrzygnięta dla WSM niekorzystnie. Odwołano się do Głównej Komisji Arbitrażowej, która do chwili obecnej nie rozstrzygnęła sporu.

Jednocześnie zwrócono się do CZSBM o przyznanie pomocy na pokrycie strat z Funduszu Pomocy Gospodarczej CZSBM. Pomoc została przyznana. Ale, trzeba przyznać, pomoc ta nie rozwiązuje zagadnienia wątpliwej zasadności dopłacania przez spółdzielczość do działalności rentownej pralni.

Zakład Remontowo-Budowlany

Czy ZRB jest Spółdzielnią potrzebną? Jeżeli tak, to jakie zadania powinien wykonywać? Jakże powinny być zmiany organizacyjne, aby działalność ZRB spotkała się z zadowoleniem wszystkich zainteresowanych? Takie pytania stawiali sobie członkowie Rady podczas dyskusji nad jednym z najbardziej „gorących” tematów obrad — planem działalności ZRB.

Brak zamówień ze strony osiedli zmusza Zakład Remontowo-Budowlany do szukania zleceń poza Spółdzielnią. A według głosów, które padły podczas dyskusji, brak zamówień ze strony osiedli WSM wcale nie jest oznaką, że na ich terenie nie ma nic do zrobienia. Osiedla „uciekają” od ZRB, kamouflując remonty kapitalne pod remontami bieżącymi i zlecają je do wykonania własnym ekipom remontowo-konserwacyjnym. Kierownictwa osiedli dążą do tego, żeby prace remontowe mieć wykonane jak najlepiej, jak najta-

niej, jak najsolidniej. A na temat tych cech w wykonaniu ZRB istnieją różne, sprzeczne, opinie.

Z drugiej strony przed WSM w najbliższej przyszłości stanie problem remontów kapitalnych — już nie tylko budynków Żoliborza I, ale także Mokotowa, Koła, a można się spodziewać, że i innych, młodszych, osiedli. Posiadanie możliwości załatwienia tego problemu, na razie im spe, własnymi siłami bez wątpienia ma olbrzymie znaczenie dla Spółdzielni. Słowem pytanie „jakie ZRB?” to pytanie nie tylko o dziś WSM, ale także o jej jutro. Nad daniem na nie odpowiedzi Zarząd, Rada i jej komisje pracują już od pewnego czasu. Sprawa jest za poważna, aby załatwić ją w trzy dni — wymaga wszechstronnej analizy. Tak też widziała ją Rada WSM. My ze swej strony wrócimy do niej w szerszym, mamy nadzieję — wyczerpującym materiale.

Dokończenie ze str. 1.

Praca w ekipie remontowo-konserwacyjnej w osiedlu nie jest łatwa, ale z kierownikiem naszego osiedla Kazimierzem Kudasem dobrze się pracuje. Ma on cechy dobrego gospodarza: zna się na rzeczy, jest spokojny, umie się z ludźmi dogadać, no i, to bardzo ważne, dba nie tylko o osiedle, ale i o współpracowników.

Ile lokali spółdzielczych obejmuje opieka techniczna? Łącznie, w 3 zespołach mieszkaniowych („stary zasób”, Górczewska, „Pod łaskiem”) 1462. Ale dopiero liczby z pedanterią prowadzonego „dziennika robót konserwatorskich” dają obraz jej działalności. W minionym roku zanotowano w nim 2235 zgłoszeń „pilnych napraw i awarii”. Dodać trzeba, że roboty związane z doprowadzeniem do stanu używalności zamienianych mieszkań objęte są odrębną statystyką. Mówi ona o 55 obiektach w roku ubiegłym i o 27 w toku (pod koniec lutego b.r.).

Nie będę się rozwodzić nad, niestety, normalną w warunkach budownictwa spółdzielczego pracą działu. Nad ogołoconymi z luster, odzieranymi z dermy windami, które pod gospodarskim okiem użytkowników wyglądałyby inaczej i służyłyby dłużej. O demolowaniu zsyków na klatkach schodowych, o kuchniach i urządzeniach sanitarnych, które nie wytrzymują metod eksploatacji z epoki kamienia łupanego... Przypomnę rzecz zasadniczą: dział techniczny nie jest pogotowiem technicznym, ale zespołem pracowników stałych wykonujących zlecenia według kolejności. Nie może on zbagatelizować terminu wcześniej ustalonego, bo ktoś nerwowo usiłuje wymusić pierwszeństwo. Oczywiście, kierownictwo działu zleci natychmiastową wymianę uszczelek, gdy woda zalewa i niszczy sufit na niższym piętrze, ale na naprawę urządzeń nie powodujących chwilowo szkód — ustali termin dalszy, wynikający z kolejności. Powinniśmy też zdawać sobie sprawę,

że pracownicy ekipy są wyłącznie konserwatorami, a nie cudotwórcami usuwającymi w lot wady projektowania czy konstrukcyjne budynków. A tych, niestety, na naszych osiedlach jest sporo i one głównie stanowią temat ognistych kontrowersji między lokatorami a kierownictwem osiedli.

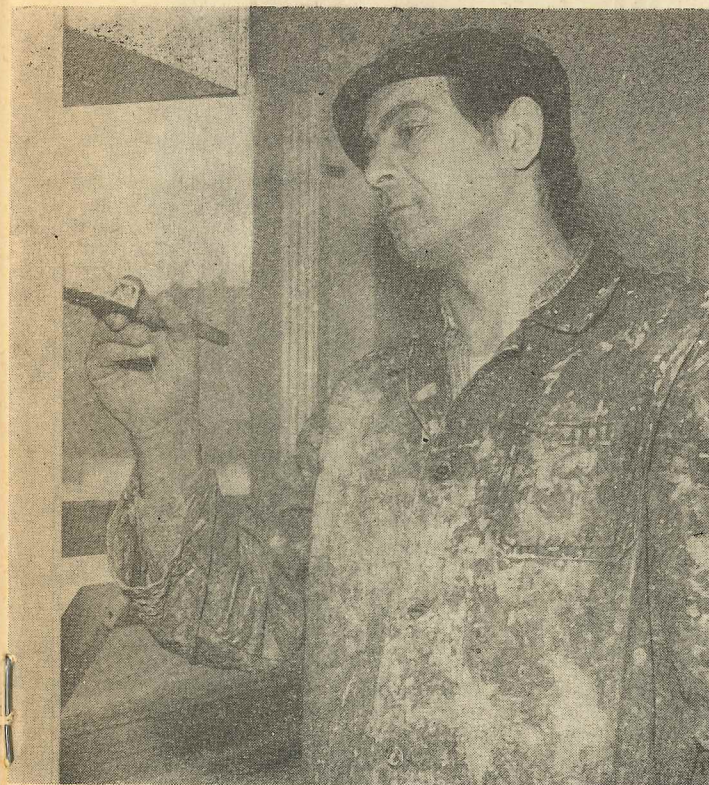
Wróćmy do sprawy dla działu technicznego osiedla Koło najistotniejszej — do zamiany mieszkań i związanych z tym napraw. Na warsztacie jest, jak wspomniano, 27 lokali. Stanowi to duży wysiłek dla zespołu fachowców, jak bowiem wskazują protokoły, przeważający procent wewnątrz wyposażać należałoby od A do Z...

Górczewska 94/96. Lokai 3-pokojowy wygląda jak po napaździe barbarzyńców: zamki, wyłączniki elektryczne, kuchnia i wszystkie instalacje sanitarne — zdemolowane; okna i drzwi „do regulacji”. Na swój sposób uporano się z tynkami. Listwę przypodłogową po prostu oderwano i wyniesiono. Nie wyniesiono natomiast stosów śmieci i gnijących odpadków.

Takie obyczaje, nawet dla zaprawionych w bojach z wandalizmem mieszkaniowym zdumiewające — będą kosztować sprawców, według oceny komisji, około 10 tysięcy złotych.

Przy zamianie mieszkania opuszczający je lokator może naturalnie wykonać naprawy i odświeżyć lokal we własnym zakresie. Pamiętać jednak trzeba, że prace wykonane „aby zbyć” (np. malowanie ścian bez zeszkrobania brudu lub jednorazowe położenie farby olejnej na stolarce) są przez komisję odrzucane i trzeba je, przed drugimi oględzinami, poprawić. Toteż w chwili obecnej tylko 3 na 27 mieszkańców Koła czuje się na siłach do współzawodniczenia z osiedlowymi fachowcami.

IRENA KRAWCZYKOWSKA



Sylwester Furmańczyk, malarz osiedlowej ekipy konserwacyjno-remontowej, przy odnawianiu mieszkania przeznaczanego do zamiany.



Janina Hawryluk podczas sprzątania odnowionego mieszkania

POWIEDZ MI, JAK MIESZKASZ...

FOT. R. PIEŃKOWSKI



Piotr Moniak i Tadeusz Oldak podczas naprawiania sprzętu zabawowego osiedla.



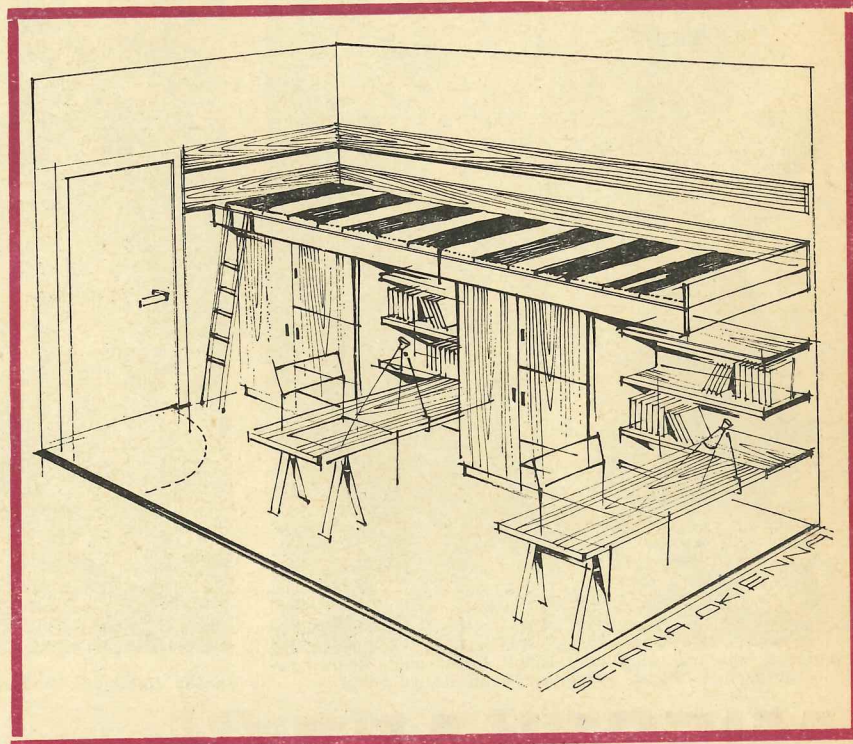
Kierownik osiedla Kozłowski i stolarz Piotr Jaworski przy wiosennym obcinaniu gałęzi.

ŁADNE I WYGODNE

Niezbędność stałego ruchu jest warunkiem prawidłowego rozwoju dziecka, stąd walka o przestrzeń stała się podstawową treścią wszelkich rozwiązań we wnętrzach dziecięcych i młodzieżowych. Na całym świecie racjonalizacja tych wnętrz zmierza przede wszystkim do maksymalnego uwolnienia płaszczyzny podłogi, rezerwując ją na funkcje rekreacyjne, a w przypadku starszych dzieci i młodzieży — również na naukę i majsterkowanie. Przestrzeń jednak nie manna — sama nie spada z nieba, trzeba ją wymyślić i wypracować, trzeba pozostałe funkcje mieszkalne zrationalizować w ten sposób, aby uwolnić brakujące karaty przestrzeni.

Dawniej jedyną możliwością upatrywano w stosowaniu łóżek spiętrzonych, które zresztą zdobyły w całym świecie ogromną popularność i — co najciekawsze — przede wszystkim w krajach najbogatszych, posiadających największe zasoby mieszkaniowe. Obecnie taką wschodzącą gwiazdą jest nowe rozwiązanie, na które nie mamy wprawdzie jeszcze własnej nazwy, ale któremu prorokują niemałe powodzenie.

Rozwiązanie to jest jakby dwuwarstwowym blokiem funkcjonalnym, w którym górna warstwę stanowi tapczanik, a dolną blok magazynowy zawierający szafkę bielizniarkę, pojemniki, szuflady czy półki. Jest więc solidny kombajn, który dzięki takiej koncentracji na powierzchni równej młodzieżowemu tapczanowi zawiera szereg podstawowych użyteczności. Gdybyśmy wszystko to co zawiera taki kombajn rozstawili oddzielnie na powierzchni podłogi, wtedy okazałoby się, że można tym nieźle zagracić przynajmniej połowę wnętrza. Jedynym mankamentem (zresztą dzieci uważają to za zaletę) jest sypialnia na wysokości 140 cm. Cóż, wypadania dzieci z łóżek piętrowych raczej się nie notuje, ale rodzice bardziej przeważliwieni mogą stosować najróżniejsze zabezpieczenia,



„KOMBAJN”

najlepiej z obszytych linek tak, jak w wagonach sypialnych.

Prezentuję na ten temat dwa rysunki. Pierwszy z nich przedstawia taki kombajn au naturel w klasycznej postaci. Można by nazwać go elementem jednoosobniczym. Drugi rysunek przedstawia większy zespół, pracujący już w układzie konkretnego wnętrza o wymiarach 240 x 390 cm. Wnętrze to zamieszkałe jest przez młodzież w wieku maturalnym, względnie nawet uniwersyteckim. Rozwiązanie to w pełni potwierdza ogromną pojemność funkcjonalną takich dwuwarstwowych kombajnów. Jednocześnie — jak widać na rysunku — rozwiązanie dolnej, magazynowej warstwy jest zupełnie dowolne i można kształtować je według konkretnych potrzeb.

Nasz rynek jest — jak zwykle zresztą — spóźniony. Amatorzy wszelkich nowinek zdani są na własne siły. W przypadku kombajnów dwuwarstwowych można jedynie pomagać sobie dobierając odpowiednio gotowe elementy i kombinując je między sobą. Problem jest zresztą szerszy. Wyposażenie wnętrz dziecięcych było i ciągle jest piętą achillesową naszego rynku. Tajemnicą poliszynela jest źródło takiego stanu rzeczy. Otóż fabryki produkcję taką sabotują ze względu na niższe ceny tego typu mebelków. Plan obliczany jest od tak zwanej „wartościowości” produkcji i łatwiej „wyrobić go” kompletami orzechowymi na wysoki połysk. Czas, aby w przemyśle meblowym zorganizować coś na wzór naszego lokatorskiego odbioru.

inż. arch. JAN SZYMAŃSKI

„Mato jest problemów o podobnym jak mieszkalnictwo znaczeniu, które byłyby tak szeroko dyskutowane i tak mało analizowane”.

(Lionel Needlman „The Economics of Housing”)

Myślę, że zamieszczone motto na wstępie książki(1) Adama Andrzejewskiego wystarczająco uzasadnia potrzebę ukazania się na rynku księgarskim tego rodzaju pozycji.

Prof. Adam Andrzejewski, znany w kraju i za granicą, ekspert do spraw budownictwa mieszkaniowego, jest szczególnie predysponowany do napisania takiej książki, nie pierwszej w jego dorobku naukowym.

Ze względu na zakres poruszanej problematyki, książka ta niewątpliwie powinna zainteresować szeroką rzeszę czytelników. Zwłaszcza, że wiedza ogółu społeczeństwa o skomplikowanych problemach mieszkaniowych, jest najczęściej fragmentaryczna i niekompletna.

Na wstępie autor daje genezę aktualnej sytuacji mieszkaniowej na świecie, aby następnie omówić niektóre zagadnienia współczesnego budownictwa mieszkaniowego. Omawiając aktualne problemy mieszkalnictwa określa determinanty, które wpływają na tempo budownictwa.

Po tym ogólnym wprowadzeniu w problematykę autor

przechodzi do zasadniczej części, jaką jest analiza potrzeb mieszkaniowych. Szczegółowo rozważa ich charakter oraz czynniki, które wywierają na nie wpływ. Potrzeby mieszkaniowe traktuje jako kategorię dynamiczną, ulegającą ciągłym zmianom wraz z rozwojem społecznym. W tym miejscu szczególnie interesująca wydaje się kwestia tzw. prawa do mieszkania, które według autora powinno osiągnąć taką rangę społeczną, jak stosowane powszechnie w krajach socjalistycznych prawo do nauki czy pracy.

Osobny rozdział jest poświęcony w miarę dokładnemu omówieniu sytuacji mieszkaniowej w Polsce oraz nie zaspokojującym dotychczas potrzebom w tym względzie.

Autor dla potwierdzenia swoich wywodów przytacza obfity materiał statystyczny, co pozwala czytelnikowi dokonać porównań w sytuacji mieszkaniowej poszczególnych państw oraz powoduje, że treść samej książki jest bardziej komunikatywna.

Czytelnicy, których poruszone w książce problemy bardziej zainteresują, mogą w swych studiach nad tymi zagadnieniami korzystać z zamieszczonej przez autora obszernej bibliografii.

1) Adam Andrzejewski „Potrzeby mieszkaniowe. Problemy i perspektywy”, Wiedza Powszechna, seria „Omega”, Warszawa 1970 r.

Poważnym wydarzeniem artystycznym Zoliborza była wystawa rzeźby i malarstwa znanej polskiej rzeźbiarki — Barbary Zbroźny, która zajmuje wysoką pozycję w świecie artystycznym. Spośród wielu jej sukcesów za najcenniejsze można chyba uznać zdobycie I i II nagrody w konkursie na grobowiec Xawerego Dunikowskiego oraz III nagrodę w I konkursie na pomnik w Oświęcimiu.

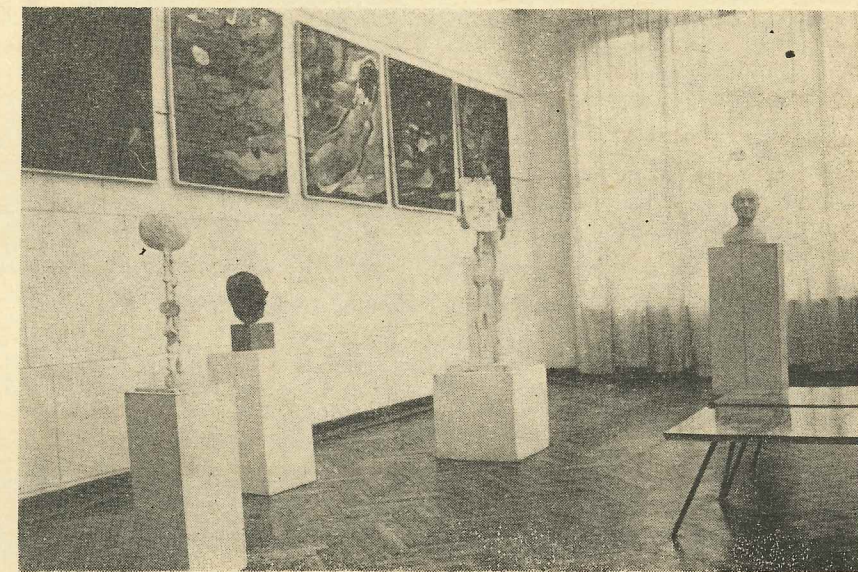
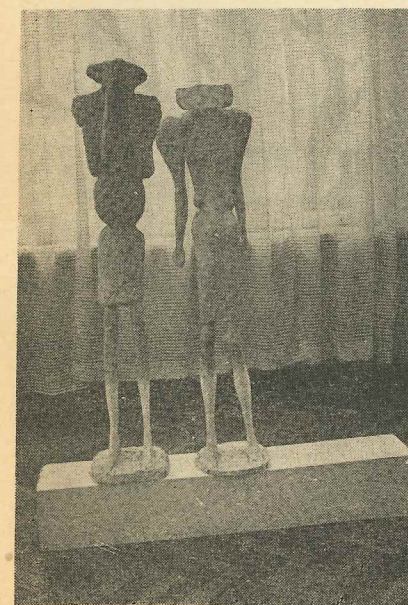
Autorka prezentowała już swą twórczość artystyczną na indywidualnych i zbiorowych ekspozycjach we Francji, Holandii, Jugosławii, NRD, nie licząc wielu wystaw i konkursów krajowych. W SDK wystawione zostały rzeźby, kilka grafik, rysunków, obrazów. To mała, ale reprezentacyjna część twórczości artystki, która swe głębokie refleksje dynamicznie materializuje w kształcie rzeźby lub oddaje w klimacie obrazu.

Szczególnie silne wrażenie wywołał cykl obrazów „Taniec japoński” — cykl niezwykle ekspresyjny, sugestywny.

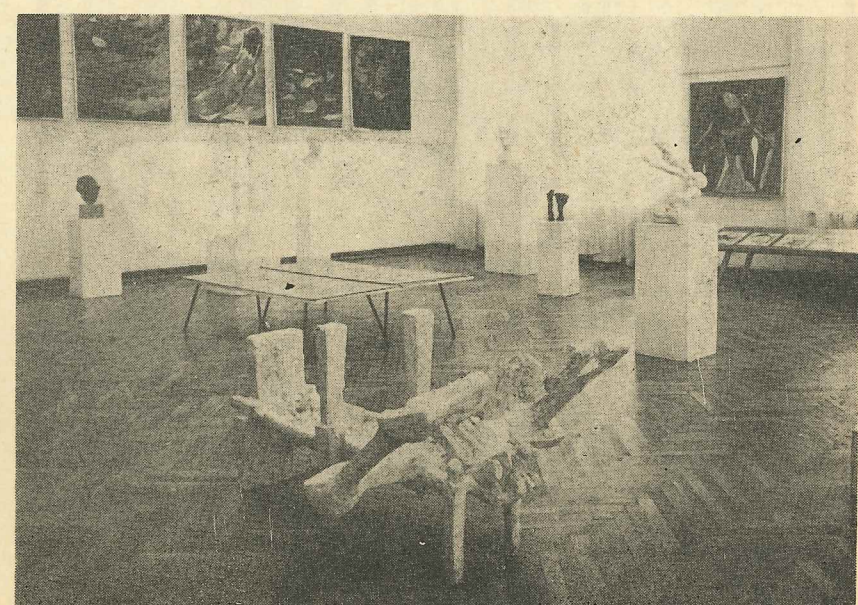
Bardzo starannie i oryginalnie przygotowana przez organizatorów wystawa trwała tylko dwa tygodnie, ściągając do sali kasetonowej SDK Zoliborza nie tylko mieszkańców Zoliborza. My ze swej strony pragnęlibyśmy podziękować pani Barbarze Zbroźny, która będąc mieszkanką WSM zechciała zaprezentować swą twórczość społeczności naszej dzielnicy.

(J. S.)

Fot. M. Wirkus



WYSTAWA





Na zasadzie Wicherka prezentującego „nadzwyczajne okazy flory”, pokazujemy Czytelnikom „nadzwyczajny” soplek z Zatrasia. Fot. M. Wirkus

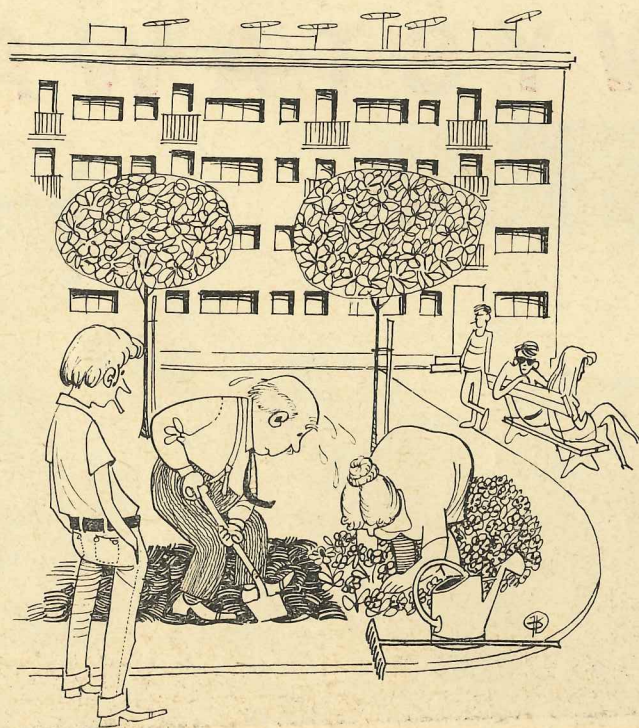
POCHWAŁA

Zawsze z przyjemnością cytujemy w naszym piśmie opinie, których Autorzy wyrażają zadowolenie ze swego środowiska lub z postaw innych ludzi. Oto notatka, jaką jedna z Mieszkanek os. Młociny przesłała do naszej redakcji, przy pełnej aprobacie Komitetu Kolonijnego nr 1:

„Ob. Stanisław Walicki, gospodarz domów przy ul. Marymonckiej 151 oraz ul. Wrzeczono 47 i 47a, jest bardzo pracowity, sumienny, odpowiedzialny, wyróżnia się utrzymywaniem czystości i posłuchem wśród dzieci, bawiących się na podwórzu. Lokatorzy zamieszkali w domach na Osiedlu podziwiają go”

I znów wiosna na osiedlach...

Rys. Janusz Królikowski.



Polski Związek Motorowy prowadzi na terenie WSM dwa ośrodki szkoleniowe — przy SDK Żoliborz (ul. Próchnika 8, tel. 33-61-39) oraz przy SDK Mokołów (ul. Łowicka 21, tel. 44-32-24). Osoby zainteresowane mają nie tylko możliwość zdobycia tu samochodowego i motocyklowego prawa jazdy, ale również uczestniczenia w organizowanych pod patronatem PZMot. imprezach sportowych i turystycznych, w raidach oraz w zajęciach sekcji motorowych. Ponadto ośrodki te prowadzą akcję porad dla posiadaczy samochodów i motocykli.

Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

LISTY

Z wielką goryczą przeczytałam apel Komitetu Kolonijnego nr 73 do mieszkańców kolonii V i VI, w sprawie postawy i zachowania mieszkańców, a zwłaszcza dzieci — dewastujących swoje otoczenie. Na kol. V mieszkam od chwili jej powstania tzn. od roku 1931 (pełne 40 lat!).

Pamiętam świetnie, że ludzie przeprowadzkę na Żoliborz ze śródmiejskich kamienic czynszowych-studni, z pomieszczeń sublokatorskich — „kątem”, a nie raz z suterenu i poddaszy — odczuwali jako błogosławieństwo losu.

Prawdziwym wyzwoleniem dla dzieci były nie tylko pełne słońca i powietrze mieszkania, ale i nasze obszerne dziedzińce dopasowane do ich potrzeb. Ozdobienie ich zielenią i kwiatami stało się dążeniem i rywalizacją kolonijnych zespołów. „Czyja kolonia najładniejsza?” — oto było hasło dnia! RTPD kierowane przez mądrych pedagogów — ludzi postępu — kierowało umiejętnie tym zapalem. Toteż nasze dziedzińce, razem ze swoją dbałością o dziecko były kwitnącymi ogrodami. Prawdziwą dumą mieszkańców, czymś nowym i prekursorskim na terenie Warszawy! Dzisiaj, kiedy zbliża się 50-lecie WSM, tej przodującej społecznie placówki — przejawy zdżyczenia wśród lokatorów i ich dzieci są dla mnie prawdziwym wstrząsem.

Jako autorka, pisząca od 51 lat dla dzieci książki, których zadaniem jest oddziaływać wychowawczo i społecznie, poczytuję sobie to zdżyczenie najbliższego otoczenia za coś w rodzaju osobistej klęski.

MARIA KOWNACKA

Jedna z naszych Czytelniczek zamieszkujących na terenie III kolonii osiedla Żoliborz I prosi w swoim liście o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań, które z pewnością zainteresują innych mieszkańców WSM.

1. Czy wymiana zmuszanych futryn, parapetów i ram okiennych oraz drzwi należy do obowiązków lokatora czy Spółdzielni i kto ponosi koszty?

— Wykonywanie napraw, o których pisze nasza Czytelniczka, należy do WSM, zobowiązanej do przeprowadzania remontów bieżących i konserwacji budynków. Koszty tych prac ponosi Spółdzielnia. Jak podaje pkt 3 § 15 Regulaminu używania lokali i zasad porządku domowego w osiedlach WSM „...gdy WSM wykonuje naprawę stolarki okiennej lub drzwiowej w zakresie ją obowiązującym (wymiana elementów), obowiązana jest wykonać również remont wchodzący w zakres obowiązków członka (łatanie i kucie)”.

2. Czy i po ilu latach lokator ma prawo domagać się kuchenki gazowej i piecyka, jeżeli poprzednie już nie nadają się do użytku?

— Zgodnie z przepisami (uchwała nr 9 CZSBM z marca 1968 r., w sprawie zasad rozliczeń między Spółdzielnią a członkiem) wymiana może być dokonana wyłącznie na koszt lokatora. WSM tylko raz wyposaża mieszkania w wymienione wyżej urządzenia.

3. Czy i po ilu latach powinna być zmieniona instalacja elektryczna i czy lokator ma prawo domagać się jej wymiany, jeżeli nie spełnia ona warunków bezpiecznego użytkowania?

— Do obowiązków członka należy naprawa i wymiana instalacji elektrycznej lokalu (wyłączników, gniazdek, bezpieczników). Wszelkie pozostałe naprawy i konserwacje wykonuje administracja osiedla w ramach konserwacji instalacji elektrycznej.

4. Kiedy lokator ma prawo domagać się wymiany instalacji sanitarnej, jeżeli jest ona od lat przetrzewiała?

— Zgodnie z pkt. 2 § 15 wspomnianego wyżej Regulaminu, do obowiązków Spółdzielni należy „...naprawa i wymiana przewodów (rur) instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej wraz z zaworami przelotowymi na rurociągach oraz wszelkie naprawy wyposażenia instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej, polegające na usuwaniu uszkodzeń i naprawie zużytych części, np. uszczeltek, pływaków itp.”. WSM nie ponosi natomiast kosztów wymiany wanien, umywalk, baterii wannowych i umywalkowych oraz misek i desek sedesowych.

5. Czy i kiedy należy się spodziewać gruntownego remontu budynku, w którym tynk obrysuje się całymi kawałkami?

— Jak nas poinformowano w Zarządzie Spółdzielni, w najbliższym czasie nie przewiduje się remontu kapitalnego budynku przy ul. Krasieńskiego 16, w którym nasza Czytelniczka zamieszkuje. Możliwe jest natomiast, aby na podstawie wniosku mieszkańców dokonano przeglądu stanu technicznego tynków wewnętrznych budynku i — ewentualnie — uwzględniono postulat lokatorów w planach remontów bieżących w roku przyszłym.

Na koniec chcemy przypomnieć wszystkim Czytelnikom, że o potrzebie dokonania rozmaitych napraw należy informować odnośnie administrację osiedli. Administracja osiedla, w którym zamieszkuje Autorka listu mieści się przy ul. Próchnika 4.

Ciszej!

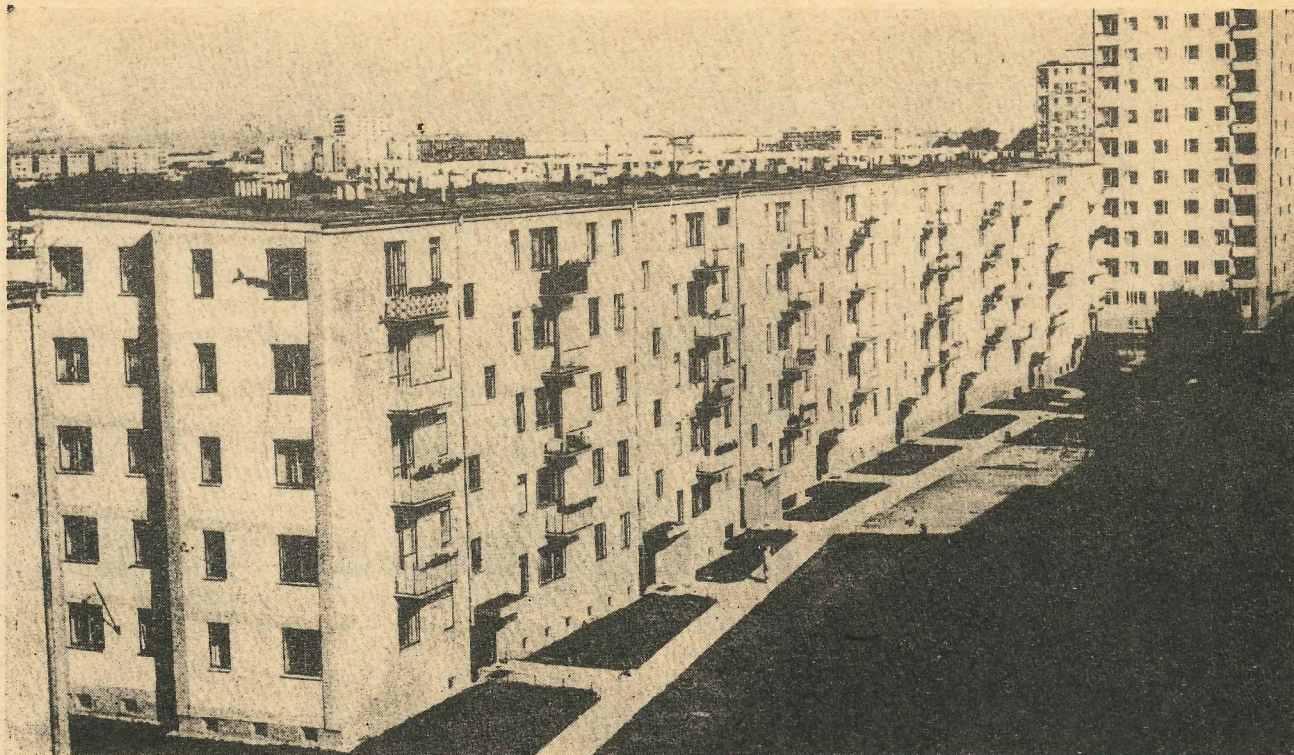
Ilość listów i interwencji dotyczących zachowania porządku domowego jest stanowczo za duża. W poprzednim numerze poruszyliśmy sprawę zachowania się niektórych zmotoryzowanych mieszkańców Spółdzielni. Zwrócono nam uwagę, że to jeszcze nie wszystko, że ci zmotoryzowani dostarczają tylko część decybeli.

Regulamin używania lokali i zasad porządku domowego w tej sprawie jest dość jasny — § 40 stwierdza — „W godzinach 22—6 wszystkich mieszkańców osiedli WSM obowiązuje zachowanie ciszy... Trzepanie, wietrzenie, czyszczenie itp. czynności mogą odbywać się tylko w miejscach i godzinach wyznaczonych na ten cel przez administrację osiedli”.

Ale nawet najbardziej wnikliwy i drobiazgowy regulamin będzie tylko martwą literą bez tego co nazywa się kulturą współżycia sąsiedzkiego. Trudno bowiem wyobrazić sobie — choć takie eksperymenty były stosowane (na szczęście nie w WSM) — aby przedstawiciele administracji stosowali zasadki na mieszkańców trzaskających drzwiami, wyrzucających śmiecie po godzinie 22 itd. Jest to po prostu niemożliwe. Zresztą problem ciszy nie ogranicza się tylko do tej „zaczarowanej” godziny 22. Ale może najpierw coś z życia... Znajomy mój znajduje się w szczególnie uprzywilejowanej sytuacji, mieszka bowiem na parterze, przy wejściu do budynku. Za jedną ścianą na zsymp, za drugą windę i sąsiada majsterkowicza, który według słów mego znajomego najprawdopodobniej tworzy z gwoździ wbijanych w ścianę paneau. Tworzy nie po 22 — Regulamin przecież zabrania — ale mniej więcej od 20 do 21. Po 22 znajomy mój ma inne atrakcje — winda i zsymp. W momencie w którym nie budzi go szum spadających do zsympu śmieci budzi go trzask drzwi od windy plus rozmowy, którymi „spóźnieni przechodnie” skracają sobie chwile oczekiwania na windę. Szarpanie za klamkę do drzwi wejściowych budynku i okrzyki „Krzysiu rzuć klucz” nie robią już na nim żadnego wrażenia — odzwyczaił już bowiem sąsiadów od stukania do okna — „Proszę pana, pan otworzy — zapomniałem(am) klucza” — nie otwierał — postawa może aspołeczna, ale do pewnego stopnia zrozumiała, nie każdy lubi być budzony o godzinie 24 czy 1 w nocy. Poza tym dochodzą normalne zjawiska — już nie związane z parterem, windą, zsympem — wspólne, dzięki sąsiadów uprzejmości wysłuchiwanie transmisji z festiwalu piosenki, imprez sportowych, czy też po prostu koncertów fundowanych przez usłużnych miłośników piosenki. Poza tym zna doskonale życie towarzyskie kolonii, wie ilu mieszka na jej terenie Józefów, ile Barbar. Wie kto kupił nowe radio, kto telewizor, a kto ma czas na robienie porządków w niedzielę o 7 z rana — odkurzacz.

Do mleczarzy — cała nadzieja w zamianie metalowych pojemników na butelki z mlekiem na pojemniki plastikowe — i przebiegające obok linii tramwajowej nie ma pretensji. Po pierwsze coś trzeba płacić za wygodę, po drugie trudno mieć pretensje do linii tramwajowej.

Zastanawiają go jedynie sąsiedzi z góry. Przez pewien czas podejrzewał, że lokal ten należy do legendarnego „pustostanu” — do czasu gdy pojawił się w jego drzwiach młody człowiek i zapytał, czy nie ma nic przeciwko temu, żeby on — młody człowiek, czyli sąsiad z góry — przedłużył swe imieniny do godziny 24. Od tego czasu mój znajomy wierzy w człowieka — sąsiada z góry. A my wierzymy w komitety kolonijne, które może coś z tymi problemami zrobić...



INACZEJ

Na Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Prasowej fotografik Marian Sokołowski — stały współpracownik naszego pisma — uzyskał nagrodę tygodnika *Stolica* za zestaw fotografii p.t.: „Warszawa w fotografice”. Nie jest to pierwsza nagroda uzyskana przez naszego współpracownika. Wystarczy powiedzieć, że nagrodę *Stolicy* uzyskuje już czwarty raz z kolei.

W konkursowym zestawie Mariana Sokołowskiego znalazły się także fotografie ukazujące piękno osiedli i domów WSM. Temat, tym razem, potraktowany został inaczej — kontrastowo, bardziej graficznie. Efekt mogą nasi Czytelnicy ocenić na zamieszczonych zdjęciach.

Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” — ul. Krasińskiego 16, tel. 33-02-11, wewn. 25, sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30—13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Al. Jerozolimskie 125/127. Zam. 889. Nakład 10.000 egz. U-54